

Wyspa

KWARTALNIK
LITERACKI

nr 4 (36) grudzień 2015

Lajos Grendel
Miłosz Waligórski
proza

Radovan Brenkus
Shuntarō Tanikawa
Acep Zamzam Noor
poezja

Leszek Kwiatkowski
wywiad

Urszula Dulewicz
frotaż

Charil Anwar, Mirosław Bańko, Jerzy Górzeński
Wojciech Kaliszewski, Jarosław Kapłon, Meta Kuśar
Monika Luque-Kurcz, Karol Maliszewski
Maciej Melecki, Piotr Milewski, Anna Musiał
Adam Pusłojić, Agnus R. Sarjono, Xawery Stańczyk
Piotr Wojciechowski

ISSN 1897-2616 cena 9,99 zł (w tym 5% VAT) nakład 1000 egz.



04



ISSN 2083-7720
nr 4 (36) grudzień 2015

www.kwartalnikwyspa.pl

Adres redakcji: 00-048 Warszawa, ul. Mazowiecka 6/8

Redaktor naczelny:

Piotr Dobrołęcki (dobrolec@warman.com.pl)

Sekretarz redakcji: Małgorzata Mostek
(kontakt@kwartalnikwyspa.pl)

Proza: Aleksandra Tetera (wyspa.tetera@poczta.fm),
Wojciech Kaliszewski, Rafał Wojański

Poezja: Katarzyna Bienkowska
(katarzyna.bienkowska@gmail.com),
Adrian Sinkowski

Felietony: Jerzy Górzński, Piotr Wojciechowski,
Karol Maliszewski, Mirosław Bańko

Galeria: Małgorzata Karolina Piekarska

Kronika regionalna: Lilla Latus
(lilla.latus@neostrada.pl)

Opracowanie plastyczne: Urszula Dulewicz

Ilustracje w tekście i na okładce:
Urszula Dulewicz

Opracowanie graficzne: Stanisław Małecki,
Grzegorz Zychowicz

Skład: TYPO Marek Ugorowski

Druk i oprawa: OZGraf Olsztyńskie Zakłady Graficzne

Wydawcy: Biblioteka Analiz Sp. z o.o.

Prezes zarządu: Łukasz Gołębiowski



Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. W tekstach przeznaczonych do druku zastrzega sobie prawo zmian i skró-
tów, w przypadku zdjęć i rysunków – własnego kadrowania
oraz innych zmian. Prosimy o przesyłanie tekstów w formacie
doc lub rtf o objętości do 30 tysięcy znaków ze spacjami w przy-
padku prozy i esejów oraz do 10 wierszy w przypadku poezji.

Prenumeratę można zamawiać w oddziałach firmy Kolporter
S.A. na terenie całego kraju (informacje pod numerem infoli-
nii 801 205 555), a także przez stronę internetową Kwartalni-
ka Literackiego WYSPA: www.kwartalnikwyspa.pl

WERSZE Z BLISKA

Adam Pusło	3
About	
Meta Kuśar	
Szeroka pieśń	5
Obrzeża	6
Wełniana piosenka	6
19 marca 2012	7
Kłębek przyjemności	7
Linia serca	8
Radovan Brenkus	
*** [Widać znane twarze w obcych]	9
*** [W przedostatnim obrazie]	10
*** [Z rozkoszy wygoniliśmy zatruty sen]	11
*** [Z jamy zarośniętej mchem]	11
*** [Oko mającące spod lodowca]	12

WERSZE Z DALEKA

Chairil Anwar	
Ogród	13
Acep Zamzam Noor	
Zuchwały wiersz	14
Agus R. Sarjono	
Wersy o tułaczce	15
Shuntarō Tanikawa	
Sekret	17
Dojrzewanie	18
Tutaj	18
Po zmarłym mężczyźnie pozostały	19
Piotr Milewski	
Dla Shuntarō Tanikawa	20

WYWIAD

Cień autora	
Z Leszkiem Kwiatkowskim rozmawiała	
Grażyna Banaszkiewicz	24

PROZA

Lajos Grendel	
Dzwony Einsteina.	
Opowieść z Absurdystanu	
Spotkania z niedoścignionym Ja	35
Zsófi	42
Tajemnice szwalni	46
Miłosz Waligórski	
PS	53

POEZJA

Anna Musiał	
nasciturus	61
metamorfozy	62
demaskacja	63

poecile montanus.....	63	PERYSKOP	
sen-mara.....	64	Piotr Dobrołęcki	
Jarosław Kapłon		Z redakcyjnej pocztu.....	83
przejście dla pieszych.....	65		
karma.....	65	RECENZJE	
w historycznej sprawie.....	66	Milutin Djuričković	
rozkład.....	66	Liryczny wehikuł czasu	
godziny.....	66	(Grzegorz Łatuszyński, <i>Život u pjesmi</i>).....	89
rozstanie.....	67	Michał Kabata	
Xawery Stańczyk		Imperatyw Jerzego Szaflika	
Pomnik Berlinga.....	68	(<i>Ostry punk widzenia. Z profesorem Jerzym</i>	
Kolory.....	69	<i>Szaflikiem rozmawia Artur Howzan</i>).....	91
Całodobowy.....	70	Leszek Kamiński	
Maciej Melecki		Loebl i blues	
Przepływ i naloł.....	71	(Bogdan Loebl, <i>Stucham głosu serca</i>).....	92
Trasa progu.....	73	Paweł Sobczak	
Wytracenie.....	74	W gąszczu palimpsestów	
		(Gérard Genette, <i>Palimpsesty</i>).....	94
FELIETON		Marcin Bałczewski	
Jerzy Górzański		W obcej skórze	
Rozkoszna melancholia wygnania (2).....	22	(Anna Andruchowicz, <i>W obcej skórze</i>).....	96
Karol Maliszewski		Wojciech Kaliszewski	
Tym razem o Nowaczewskim.....	32	Na stopniach wierszy	
Piotr Wojciechowski		(Piotr Müldner-Nieckowski, <i>Schody</i>).....	98
Plecionki Pana Paska.....	58	Mateusz Wabik	
Mirosław Bańko		Bagaż doświadczeń i kolejne dopiski	
Dotknąć słońca.....	76	do autoportretu	
		(Marcin Świetlicki, <i>Delta Dietla</i>).....	101
NOWE NAZWISKA			
Monika Luque-Kurcz		KRONIKA	
kobieta w sukni utkanej z mgły.....	78	Redaguje Daria Dobrołęcka.....	104
nie jestem już częścią.....	78		
terminologicznie – jestem czysta.....	79	KRONIKA REGIONALNA	
mam dłonie pełne tlenu.....	79	Redaguje Lilla Latus.....	108
imperatyw kategoryczny.....	80		
GALERIA NA „WYSPIE”		NASI AUTORZY	115
Małgorzata Karolina Piekarska			
W świecie wyobraźni.....	81		

Zrealizowano
ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

Adam Pusłojć

About

(przekład Grzegorz Łatuszyński)

Grzegorzowi Łatuszyńskiemu

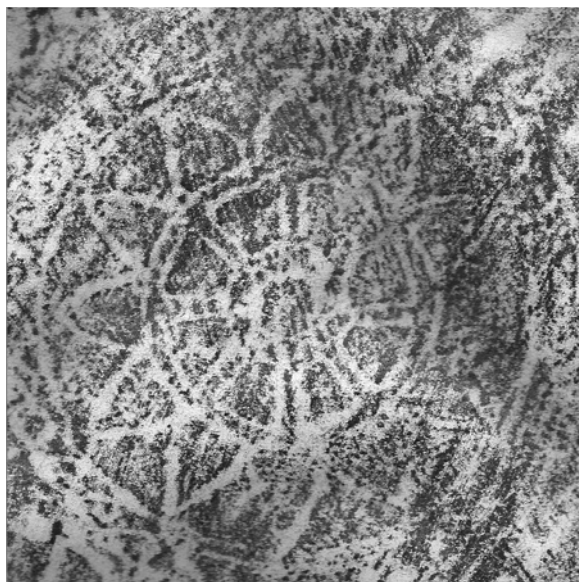
Wygląda na to
że ten nasz nowy oddech daje szansę
żeby i poezja stała się mądrzejsza
i zajęła nowe miejsce
w konstelacji wszechświata
Między Perseuszem na wschodzie
i pyłem gwiazdnym północy

Grzegorz teraz mówi:
„trwanie w perspektywie”
a mnie się wydaje że
wada wymowy mojego cienia
ogarnęła Serbię i że wymaga ona
nowych projekcji fantazji
w naszym nowym stuleciu

About pocieszam się i widzę
że świat od wewnątrz oglądany
jest lżejszy, klarowniejszy i bardziej czysty
od każdej łyzy w oku
mojej miłości dziś i jutro
i nie muszę paść na ziemię
ale też nie wzlecę na wysokości

About jest właśnie, Grzegorzu,
tą naszą nową awanturą otwarcia
duszy na wszystkie utrapienia ciemności
które ponownie przenika teraz może
również nasz Miloš Crnjanski
i radośnie przerywa głodówkę
by swobodnie wyruszyć ku gwiazdom
w tym samym Belgradzie
w którego jesteśmy dziś Lamencie
Bez względu na to
jak biedni i marni jesteśmy
dostrzeżeni zostaliśmy przez oko Boże
Rozjaśnił się nasz wszechświat
i każde słowo jest plastrem kojącym
znakiem że ład jest w naszej perspektywie!

*Belgrad, Stowarzyszenie Pisarzy Serbskich
21. IX. 2015*



Meta Kušar

(przekład Katarina Šalamun Biedrzycka i Miłosz Biedrzycki)

Szeroka pieśń

Różowe chmury bledną ponad lipą.
Kolory w jednej chwili krzepną w noc, żar nie.
Na palenisku płomień,
w korzeniach dawny węgiel żarzy się.
Kiedy czeszę słowa, przeszywa mnie ich prąd.
Obejmuję cię i ledwie udaje mi się zbliżyć.
A co dopiero do Boga! Gdy jestem w lesie,
zaraz jest obiad. Kiedy nad morzem, zaraz zima.
Pożegnanie jest pierwszą gałązką ponownego spotkania.
Skąd wielkoduszność przy zamykaniu drzwi?
W gąszczu nocy zamykamy drzwi.
Dusza zna przebiegły śpiew.
A w nim mądrość i słodycz i iskra języka!

Obrzeża

Wspinamy się na górę. Zataczam się.
Maliny są czerwone. Morele
spadają na zaśnieżony piasek.
Nie chcę, by przysypała nas lawina.
W zaśnieżonych piętrach wersów
kiełkuje życie jak na grzędce.
Potrzebuję spojrzenia wiersza.
Potrzebuję jego głosu.
Można na mnie polegać, jeśli nie jestem pod wpływem
odurzających słów. Gdy obrzucamy się śnieżkami,
głaszczemy się. Nie pokazuj mi ćwiczeń złych ludzi.
Znajdźmy miejsce na to i tamto!
Czasami zło sprawia, że zapominam dołożyć do ognia.
Niepewność zjada ciepło po najcieńszy
żar. Obracasz między palcami kwiat jagody.
Głęboko w przepaści obraca się sam z siebie.
Wysoko w górach dotknięcia sprawiają, że dojrzewa.
Nagle słyszę słowo, które mnie wznosi.
Masz, dotknij go! Oddycha przez błonę. Ogrzewa.
Jak poziomkę słoneczne dni.
Czujesz, jak szczególnie bolą usta
pełne słodkich jagód?

Wielniana piosenka

Gdy jesteś na łódce,
mówisz falom: spokój!
Owijasz w nitki. W puszyste, w błękitne.
I jest spokój.
Jedno spojrzenie i szkodnicy cichną.
Obierasz pomarańczę. Nigdy nie łamiesz jej cierni.
Odgarniasz śnieg.
Zimno precz. Strach precz. Zło precz.

19 marca 2012

Mieć za nic i mieć z niczego to nie to samo.
 Jest zima. Za chwilę będzie wiosna.
 Jak podskakuje gałąź, kiedy ciężar się z niej zsuwa.
 Pąki w gotowości.
 Podłużne chmury owijają woalem
 północne góry. Gałązki
 jagód na stole zielenią się.
 Drobnymi paluszkami podtrzymują kwiaty.
 Patrzę na Nil. Którędy przejdą powodzie?
 Gdy korzenie się poruszają, wszystko na wodzie faluje.
 Wielka miłość idzie w parze z wielkim zadaniem.
 Jakże się chcieliśmy dostać tam, gdzie nasz dom!
 By z ziemi do nieba dusza rosła.

Kłębek przyjemności

Czy ty wiesz, co się dzieje?
 Skąd sny i drżące zmysły?
 Jak odpycham chłód, letni szron
 i owijam się w kłębek przyjemności?
 Wbijam się w majowe bukiety. I oddycham. Oddycham!
 Ich słodka młodość chwytą mnie
 jak wilczyca młode. Czy wiesz, co się dzieje?
 Skąd zapachy? Smaki? Wybuchy światła pod wieczór?
 Nawet najmniejsza fala jeziora nie pluśnie o brzeg.
 Skąd boski pokarm
 musujący na języku, gdy zmysły się pożywiają?
 Kłębek przyjemności jest moim domem.
 Słyszę każdą igiełkę, która opada na ramię.

Linia serca

Pustynia jest zimna i wrząca.
Czy podasz mi rękę? Czy zabłądzą?
Czy szczęśliwie uratuję się z piasku?
Każdy w swojej pustyni szuka drogi według Oriona.
W naręczu trzymasz Egipt i Krete.
Wciskam ci jeszcze Jerozolimę i Himalaje!
Wciąż łagodnie dotykasz moich słów.
Dłoń czule głaszcząca była wcześniej niż dłoń
ostrząca kamień. Niż palce niecące ogień.
Czy dłonie ukryją się w oczach? W uszach?
Co lśni na twarzach ziemskich słów?
W dniach święta również ciemne cienie
szukają schronienia w kwiatach. Chcę słońca we krwi!
I światła księżycy! Czy schwycisz ogniste pragnienia?
Gdzie je mam włożyć? Układam i równam
te czarne koronki. Białe. Słynne i delikatne
jak wieczór. Na serwetach i poduszkach.
Na palcach zaczyna się życie.
W głębokiej linii serca. Osąd wgryza się
w nią. Łokciem powstrzymujesz okrucieństwo.
Daj mi się napić wody! W wierszu jest oszołomienie,
którego nie powstrzymam niczym.
Jaskółka w swojej pieśni też drży.
W rękach mamy potężne i straszne materie, ja i ty!



Radovan Brenkus

(przekład Marta Pelinko)

Widać znane twarze w obcych,
bo celem ruchu nie jest ruch.
Pływa się, nieustannie pływa.
I chociaż człowiek, morski wilk,
myśli o białej fladze,
swoją wyspę musi znaleźć bez szukania.
Boju z falami nie poddaje,
nawet jeśli wie, że rozbije się
w nocnej burzy bez chmur.
Gdy z ruchu ryb odczyta wrażliwość wody,
przesłanie morza w szczerym płaczu,
wyśle list w butelce. A fale
przed tym okrutnie obojętne,
ockną się, aż się do niego nachylą,
wraki wynurzą skrzynie skarbów
i w zmarszczkach rozkwitnie piana,
gdyż przy spojrzeniu na lot ptaków,
jemu podobnych kompanów,
po drugiej stronie morza leży
inna o żeglugę wyspa.

W przedostatnim obrazie
wciąż stoję przed drzwiami,
za którymi nie da się niczego przeczuć.
Kto wychwala błogość w wieczności,
niech tam śpieszy.
Nawet adonisi, którzy tak nienawidzą smutku,
że na ołtarzu składają własne ciało,
jak gdyby kiedyś mieli się odnaleźć w sobie,
udają uniesienie, do którego wzywa eremita.
Ile specyfików się sprzedaje,
aby wirtuoz stał się swoim instrumentem:
od rozkojarzenia przez bohaterstwo
na niebezpiecznych drogach aż po boga.
Raczej beznadzieja na dnie przejrzystych oczu,
niż pojednanie z twarzą, która kłamie.
Opierać się o takie drzwi nie oznacza uciec,
ale powrócić do trzynastej komnaty,
gdzie malarz kładzie mnie na płótno:
przenikliwie nasłuchuje mojej nagości,
aż skulona umrę od ognia.



Z rozkoszy wygoniliśmy zatruty sen,
aby jej erupcje przekraczały przeżywanie.
Szarmancko pomimo sztucznych kulisów,
nierozumnie w szczypaniu śmiechu.
Jakże tylko ugięliśmy oddechem drzewa,
aż zaskrzypiało w węzełkach ciała.
Obce kroki w nim, sny bez zastąpienia,
sprowadzały wyższą zmysłowość.
W opadzie gnieźdzących płomieni.
Kto znajdzie zanik bez odlewu twarzy,
znajdzie się na drodze do świątyni,
jaką po części ujawnia ogień ogniowi,
aby w niej nie wyszło źródło.
Jakże nas tylko zerwał ten wiatr.
Przecież nawet piękno nie pochodzi z bólu,
ale z odwrócenia męki na pragnienie,
które dotykem szuka wiatru w szczybinach ciała.
Utrzymuje się szlachetnie niedoskonałe,
tak blisko po ugaszeniu, że z jego gry
nie musi w ogóle nic wykiełkować.

Z jamy zarośniętej mchem
nie wychylę się do chimery,
którą się kurtyna opuszcza na wieki
na niespełnione ostatnie życzenie.
Jeśli mam umrzeć ponownie,
nie podpalę świątyni. Nie pragnę
być zapamiętana nawet w siniakach,
jakie niebu powodują bezradni,
gdy skamleniem zrzucają słupy chramów,
zostawić spory i przemienić się
na skamieniałość pośrodku świata.
Raczej jeszcze raz połączyć usta.
W sadach mgławic wybierać zarodki
planet i na koniec spalić sobie palce.
Niech proch, niemy świadek, pochyli usta